KWARTALNIK CHYROWSKI

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

KORESPONDENCYA PRZYJACIELSKA W MIEJSCE RĘKOPISU.

ORGAN: KONWIKTU, SODALICYI KONWIKTOWEJ, CHYROWSKIEGO KOŁA TOW. IM. PIOTRA SKARGI ORAZ ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW.

Nr. I. STYCZEŃ 1919.

98.

KRONIKA KONWIKTOWO-KOLEGIACKA.

Ostatnią Kronikę wesoło zakończyliśmy, nie przewidując, że wkrótce nastąpią tak smutne i ciężkie czasy dla kraju i Konwiktu.

Po 15. października z brzydką słotną jesienią zaczęła się szerzyć wśród konwiktorów hiszpanka, zabierając do lecznicy tylu chorych, że ich nawet pomieścić nie mogła i musiano dla nich przeznaczyć jeszcze osobną sypialnię. Koło Skargowskie ogłosiło patryotyczną ankietę i na pytanie: »W jaki sposób młodzież polska ma w dniu dzisiejszym okazać miłość ojczyzny«; członkowie Koła dawali pisemne odpowiedzi. Zaczęto też przygotowania do jakiegoś scenicznego przedstawienia, lecz gdy na każdej próbie kogoś z aktorów wciąż brakowało, wkońcu zupełnie z tego zrezygnowano. Liczba chorych wciąż się zwiększała, a zachorował i sam Dr. Ausobsky, oraz niektórzy z księży. Do lecznicy dla pielęgnowania chorych przydano Bratu Buzalskiemu jeszcze innych Braci, a nawet kilku Kleryków jako sanitaryuszy.

Nadszedł d. 1. listopada; klasyfikacyi publicznej nie było, gdyż wraz z wielu członkami orkiestry zachorował i p. prof. Rund. Noc z piątku na sobotę była bardzo niespokojna, ponieważ powracające z frontu wojska urządziły strzelaninę i rabowały sklepy i szynki. Po nabożeństwie żałobnem udaliśmy się, jako w dzień zaduszny, na cmentarz i mogliśmy oglądać w mieście ślady tych rabunków. Zajścia poprzednie wywołały potrzebę obrony, zaczęto więc w Chyrowie tworzyć milicyę złożoną z Polaków, Rusinów i Żydów, lecz skończyło się na tem, że całą władzę zagarnęli w swe ręce Rusini, a ich

komendant zajął stacyę i miasto i rozpoczął w okolicy organizacyę wojskową i uzbrajanie ruskiej ludności po wsiach.

W Konwikcie hiszpanka szerzyła się coraz więcej, a niektórzy z konwiktorów tak ciężko chorowali, że ich trzeba było i ostatnimi Sakramentami zaopatrzyć, lecz, dzięki Bogu, nikt nie umarł. W niedzielę 3. listopada miało się odbyć publiczne zebranie Chyrowskiego Koła Tow. P. Skargi ku uczczeniu zmartwychwstania Polski, lecz pomimo, że już były programy wydrukowane, musiano je odwołać. Z Przemyśla nadchodzą różne niepokojące ale i sprzeczne wieści, a jeszcze smutniejsze o Lwowie. Ruch pocztowy prawie ustał, a również i kolejowy, bo tylko niekiedy przychodzą pociągi z powracającem z frontu wojskiem, którego część idzie również przez Chyrów i pieszo, padając z zimna, z wycieńczenia i głodu po drodze. Kilku ósmaków wyjechało w stronę Nowego Zagórza. Nowennę do św. Stanisława Kostki rozpoczęto 8. listopada przyczem przemawiał O. Dzierżanowski. Z wojskowych powracających z frontu wstąpili do Konwiktu Chyrowiacy: Dr. Sabatowski, T. Riedl, później Fischer i prof. Raciborski. Listopadowy zeszyt »Kwartalnika« został w Przemyślu i nie można go było już sprowadzić do Chyrowa. Choć gazet nie otrzymujemy, jednak o pełnych grozy walkach i mężnej obronie Lwowa wieści nas wciąż dochodzą.

D. 13 listopada umarł w kolegium Kleryk T. J. Teodor Rojek, uczeń kl. VIII. Pielęgnując chorych w lecznicy konwiktorów, sam z przemęczenia zachorował na hiszpankę. W czasie pogrzebu, który się odbył 15. listopada, przemawiał na cmentarzu kol. Józef Zerygiewicz, podnosząc poświęcenie się zmarłego dla chorych konwiktorów.

Rozpoczęła się już ostra zima. Pewnego dnia na stacyę zajechał cały długi pociąg uzbrojonego wojska, co wywołało wśród Rusinów wielkie zaniepokojenie. Był to pułk jarosławski, który z Ukrainy wracał na Sambor i przez Chyrów i Nowy Zagórz pojechał dalej. Wskutek odcięcia kolei od strony Przemyśla zaczyna nam już niektórych rzeczy brakować, a zwłaszcza cukru. W tym celu, aby brakom zapobiedz, wysłano Brata Kurka końmi do Przeworska, ale go Rusini od Dobromila zawrócili i o mało, że koni nie stracił.

Na św. Stanisława Kostkę miał przyjechać X. Biskup Fischer, aby udzielić konwiktorom Sakramentu Bierzmowania, ale okazało się to niemożliwem, więc tylko uroczyste nabożeństwo celebrował X. Minister Bury, piękne kazanie wygłosił O. Zygmunt, a chór pięknym śpiewem uczcił naszego Patrona. Wieczorem przybył do Chyrowa p. Dworski ze Lwowa i opowiadał nam o tem, co się tam dzieje, nazajutrz zaś wybrał się z nim X. Minister na Zagórz do Krakowa i Wiednia, aby wydostać z Kasy pocztowej pieniądze. Przez Chyrów zaczęły coraz częściej przeciągać liczne grupy osób,

uciekających ze Lwowa i wschodniej Galicyi z powodu rabunków i napadów ze strony Rusinów.

Zajęcie Konwiktu przez Rusinów.

Środa 20. listopada była początkiem ciężkich dni w dziejach Konwiktu. Dzień ten rozpoczął szereg klęsk naszej uczelni, a serca kilkuset rodzin napełnił troską i niepokojem niezmiernym.

Przed południem nadesłali Rusini piśmienne żądanie, aby X. Rektor i X. Minister stawili się o godz. 1. w komendzie miejscowego ukraińskiego komitetu. Już jednak o godzinie 1. postawiono w Bąkowicach straż i nikogo do miasta nie puszczano. Wojska zaczęło się gromadzić coraz więcej, a o godzinie 3. z armaty ustawionej pod cmentarzem, dano na Konwikt cztery strzały; jeden pocisk uderzył w główną bramę i o mało nie zabił wychodzącego z niej p. Runda, inne pociski padły w pobliżu Konwiktu. Następnie weszło wojsko z oficerami do kolegium, niektórzy żołnierze z bagnetami nawet do klas, gdzie się zaczęła szkoła, wyprowadzając z niej księży. Wkrótce komendant ogłosił rozkaz, że X. Rektor oraz 20 księży ma zaraz udać się na stacyę do komendy. Poszli więc prowadzeni przez straże w przekonaniu, że zaraz wrócą po jakiemś przesłuchaniu. Tymczasem postawiono warty przy wszystkich wejściach i po korytarzach kolegium, a część wojsk zakwaterowała się w parterowych salach. Napróżno oczekiwaliśmy powrotu księży: o godz. 7 wywieziono ich na Sambor do Stryja bez żadnych potrzebnych rzeczy, bez bielizny, bez brewiarzy, a niektórych nawet w letnich płaszczach. Wojsko zaczęło robić rewizye na strychu i suterynach, szukając broni i amunicyi. X. Rektor wyjeżdżając mianował wicerektorem O. Stafieja. Wywiezieni prócz O. Rektora Sawickiego byli: XX. Nuckowski, Pykosz, Kapaun, Czarnota, Sas, Witkowski, Rejowicz, Mączka, Kowalski, Hoppe, Sowa, Blajer, Kozłowski, Wantuchowski, Kosibowicz, Siwek, oraz klerycy: Życzkowski, Biegański, Nitka, Jakubowski.

D. 21/XI. Całą noc wojsko po korytarzach rozstawione bardzo nas niepokoiło, przyczem wiele się nacierpieli chorzy leżący na parterze. Komenda nadesłała piśmienny rozkaz, że naukę należy przerwać, chłopców rozpuścić, a cały Konwikt z ruchomym i nieruchomym majątkiem przechodzi pod zarząd i dyspozycyę komendanta załogi stojącej w Konwikcie; następnie, że nikomu nie wolno bez pozwolenia wychodzić z Konwiktu, a z miasta również każdy na wejście do Konwiktu musi mieć przepustkę od komendanta. Wojska coraz więcej; zajmują sale rekreacyjne, a oficerzy pokoje parterowe. Żądają chleba, wina i jabłek.

D. 22/XI. Wojska, a najczęściej chłopaków z karabinami coraz więcej. Oficerzy żądają nowych pokoi. Wyjechali Skalscy do Słochyń, a 4 konwiktorów poszło pieszo do Dobromila. Pozostali księża, aby chłopców czemś zająć, urządzają w salach naukowych zastępstwa, czytając im coś lub opowiadając. Żołnierze przez nieumiejętność obchodzenia się z bronią strzelają po korytarzach.

D. 23/XI. W infirmeryi jeszcze kilku chłopców ciężko choruje. Oficerzy żądają już na stałe obiadów i kolacyi. Rano X. Podgórski z 10 konwiktorami wyruszył pieszo w stronę Zagórza, aby nocować w Brelikowie u pp. Hołyńskich. Po obiedzie wyjechało koleją za przepustkami w stronę Sambora 20 konwiktorów. Mróz silny. Znów przybyło na kwaterę więcej wojska, przeważnie parobcy z karabinami bardzo niechętnie i pod przymusem zaciągnięci przez Rusinów.

Niedziela 24/XI. Rodzice coraz częściej przyjeżdżają po chłopców i końmi ich wywożą. Z dwu sal żołnierze pouciekali, zostawiwszy karabiny. Linderski z dwoma kolegami poszedł pieszo do Ropienki. Br. Meisner poszedł z partyą na stacyę, chcąc odwieźć chłopców do Sambora, ale wrócił, gdyż pociągu nie było. Konwiktorom pozwolono wyjść do ogrodu, więc się na stawkach ślizgali. Od strony Starzawy i Przemyśla słychać strzały armatnie. Polskie wojsko pod komendą porucznika Czajkowskiego wróciło z Ustrzyk do Olszanicy, zabrawszy Rusinom cały pociąg złożony z lokomotywy i 12 wagonów z 2 armatami i wielką ilością amunicyi. Była tam grupa wojska podpułk. Swobody.

D. 25/XI. W nocy znów przyszła większa ilość wojska i zajęła nowe sale rekreacyjne w Konwikcie. Partya chłopców koło 20 wyjechała w stroną Sambora koleją. Br. Meisner miał zawieźć naszym księżom najpotrzebniejsze rzeczy do Stryja, ale nie pojechał, gdyż na stacyi mu powiedziano, że ich wywieziono do Stanisławowa, czy do Kołomyi. Koło g. 3 wszystko wojsko wyruszyło w pole, przyczem były odgrażania się i pomruki, że się rzucą na oficerów i na nas, o czem mówili i sami oficerowie, że są w wielkiem niebezpieczeństwie. Strzały armatnie było słychać z obu stron, ale od strony Starzawy silniejsze.

Pierwsze uwolnienie Chyrowa.

Wtorek 26/XI. Już od rana zaczęły ruskie armaty strzelać z pod pralni, ale i od Starzawy zaczęły padać pociski na pole koło kamieniołomów. Po południu padły pociski wojska polskiego w stawek, w ogród kolegiacki i obok zakrystyi konwiktowej. Ruski proboszcz X. Olszański uciekł. Ze Słochyń wywieziono p. Skalskiego. Rusini cofając się, zabrali nam 3 pary koni, a od furty telefon.

Między godziną 4. a 5. po południu zbliżyły się, idąc od Krzyża Skargowskiego polskie patrole do Konwiktu. Na ich czele szedł porucznik Leszek Pragłowski, brat stryjeczny Chyrowiaków Józefa i Leona. Wkrótce przyjęto ich w auli księży podwieczorkiem, jak również następną partyę złożoną z kilkunastu żołnierzy z pod Krosna i Sanoka. Oficerów oprowadzono po salach naukowych, gdzie konwiktorzy im śpiewali, co ich bardzo wzruszyło. W nocy koło godz. 10 nadszedł X. Podgórski po szczęśliwem wysłaniu z Nowego Zagórza chłopców, wspominając z wdzięcznością p. naczelnika Langa, który mu wiele w tej sprawie pomógł, jak również gościnność pp. Hołyńskich.

D. 27/XI. Konwiktorów liczba zmalała, gdyż z 315 było już dziś tylko 200. Odprawiono rano dziękczynne nabożeństwo, a w kolegium ukończono nowennę do św. Józefa. Dobromil sam się rozbroił, więc koło godziny 11. poszedł do Przemyśla mały pociąg. Komendantem miasta został porucznik Hofman. Do grupy wojska podpułkownika Swobody zgłaszają się ochotnicy. Dr. Ausobsky opatruje chorych i rannych, a p. Strzelecka pielęgnuje ich w hotelu Polonia.

D. 28/XI. W nocy o godzinie 1. pierwszym pociągiem z Zagórza przyjechał szczęśliwie X. Minister Bury z Wiednia. O wypadkach zaszłych w Chyrowie dowiedział się dopiero w Przemyślu od konwiktora Strońskiego, którego tam spotkał. Wraz z nim przybyli pp. Rosiński i Huczyński po synów. Pod Felsztynem toczy się bitwa, skąd słychać strzały armatnie i karabinowe do godziny 4. Mówią, że obie partye ustawiły się pod wieczór w austryackich okopach z 14. roku. W stronę Zagórza wyjechała partya chłopców. Ponieważ do ogrodu w Słochyniach już dolatywały kulki, więc p. Skalska z dziećmi przeniosła się do Chyrowa i zamieszkała w »Polonii«.

D. 29/XI. Cały dzień trwała bitwa i posunęła się aż pod Głęboką. Dr. Ausobsky wyjechał z pociągiem pancernym w tę stronę. O godzinie 4 partya konwiktorów złożona z 115 wyjechała w stronę Przemyśla na zachód, a z nimi XX. Żukotyński, A. Piątkiewicz, Dzierżanowski, Ochęduszko, Konopka, oraz Br. Kurek po cukier do Przeworska. Wieczorem zakwaterowała się u nas grupa wojska z Nowego Sącza, złożona przeważnie z uczniów gimnazyalnych; wśród nich znalazł się konwiktor Albrzykowski.

D. 30/XI. W nocy spadły wielkie śniegi. Wojska nasze cofnęły się i bronią samego Chyrowa i okolicy najbliższej. Od Felsztyna puścili Rusini na nasz pociąg pancerny dziką maszynę, ale ją nasi żołnierze chwycili. X. Watulewiczowi udało się ujść z Felsztyna, gdzie go Rusini poszukiwali.

Niedziela 1 grudnia. Od godziny 7 rano zaczęła się blisko Chyrowa bitwa. Rusini

Albrzykowski wrócił z nocnej warty i patroli bardzo zbiedzony, więc go Br. Buzalski w lecznicy wysuszył, ogrzał i nakarmił. Przyszła pierwsza poczta, a panowie, którzy ze Lwowa przybyli po synów, przywieźli gazety, w której O. Prowincyał ogłosił prawdę o Chyrowie w celu uspokojenia rodziców. Bitwa po południu była bardzo ciężka i posunęła się pod samą Posadę Chyrowską; strzały padały już na stacyę, a chory na hiszpankę naczelnik Sochacki i inni kolejarze musieli się schronić do piwnic. Z frontowych okien Konwiktu, gdzie też dolatywały kulki karabinów maszynowych i ręcznych, można było walkę obserwować. Koło godziny 5. wieczór odparto Rusinów; miało wśród nich paść 50, a wielu było rannych; naszych miało paść 6. Patrole przyprowadziły z Suszycy Żyda, u którego znaleziono karabin maszynowy. Wieczorem zakwaterowało się u nas więcej wojska polskiego z oficerami, którzy zamieszkali w salkach muzycznych.

D. 2/XII. Od rana zaczęli Rusini strzelać z armat z Grodowic. Koło godziny 8. wpadł do kaplicy przez okno szrapnel i rozbił pod chórem konfesyonał i filar. Najśw. Sakrament wyniesiono wtedy do kaplicy kolegiackiej, a Br. Buzalski przeniósł z infirmeryi chorych do kolegium. X. Minister szedł do miasta i poniżej zabudowań folwarcznych o kilka kroków od niego padł szrapnel, ale nie wybuchł. Po południu znów parli Rusini na Posadę, ale ich odparto prędzej niż wczoraj, a koło godz. 4. mógł wyjechać pociąg, w którym X. Podgórski odwiózł 20 konwiktorów na Przemyśl do Lwowa. Z Przemyśla przysłano nową bateryę, przy której służy Chyrowiak, legionista Niemczyński; pełnił on służbę obserwacyjną na naszej wieży. Na noc przybyła nowa kompania wojska, a w niej był Chyrowiak Józef Pragłowski.

D. 3/XII. Koło godz. 10. znów zaczęły padać z ruskiej pancerki pociski naokoło Konwiktu, ale nasi wkrótce ją odpędzili. Zaczęliśmy nowennę do św. Franciszka Xawerego. Po obiedzie przyjechał ze Lwowa W. O. Prowincyał Haduch i opowiadał nam wieści ze świata i z Warszawy; X. Wizytator Ratti wiadomości o Chyrowie posłał do Rzymu Ojcu św. Komendantem grupy wojsk polskich został podpułkownik Biliński, miasta por. Dracz, a załogi stojącej w Konwikcie por. Leszek Pragłowski. Ponieważ brakło drzewa, więc żołnierze zeczęli sobie zwozić ze Starzawy, oraz węgiel, aby urządzić kąpiel w łazienkach. W nocy był jakiś alarm i wysłano na saniach patrol do lasu, lecz okazało się to zbyteczne.

D. 4/XII. Dzisiejszy dzień był spokojniejszy, armat nie było słychać. Po obiedzie wyjechali z O. Prowincyałem do Starejwsi XX. Koppens, Libiński, Łazarczyk i Klerycy, a do Krakowa z kilku chłopcami X. Bartynowski. O. Kohlsdorfer zaopatrywał kolejarza, którego Rusini postrzelili. Wieczorem przyjechał z Przemyśla Xa-

wery Otowski, przywożąc amunicyę i zanocował u nas, a potem przyłączył się do kompanii por. Pragłowskiego. Zbyszek Skalski służy w milicyi miejskiej.

D. 5/XII. Z Sanoka przyjechał Leon Pragłowski. Na froncie spokój. Po południu umarł Br. J. Morawiec. Na Przemyśl wyjechali XX. Szajna, Gruszczyński, Halpin, Kuraś, Bielawski i dwu Braci, a z nimi Br. Meisner. Pozostali więc w Chyrowie XX. Stafiej, Bury, Kohlsdorfer, Mróz, Krysa, Bzowski, Szczepański, Mroczka, Waligóra, Zabdyr, Cisek, Macko, Pachucki, Wawak, oraz wszyscy Bracia. Nasza wolność trwała tylko dziesięć dni, lecz przynajmniej ogromna większość konwiktorów mogła się rozjechać, a pozostało tylko 50. Ci urządzili sobie jeszcze wieczorem tradycyjnego św. Mikołaja z aniołami i dyabłami.

Drugie zajęcie Chyrowa.

Piątek 6/XII. Od rana zaczęły padać na Chyrów pociski. Na Konwikt jeden wpadł przez okno sali naukowej kl. III, przebił sufit do pokoju X. Pref. Generalnego i nie eksplodował; znaleziono go na piecu; drugi również przez okno kl. IV. nie eksplodował. Na folwarku jeden przebił ścianę w szpitaliku, a drugi dach w stodole. W mieście między innymi jeden pocisk uderzył z boku w kościół parafialny. Ponieważ okazało się, że komunikacya z Przemyślem została przerwana, wojsko polskie postanowiło opuścić Chyrów, wycofując się w kierunku Nowego Zagórza. Armaty polskie wciąż biły aż do godziny 4, potem się uciszyło, ale koło godz. 5. już do nas przyszła ruska patrol złożona z 3 ludzi. Dr. Ausobsky i wielu kolejarzy z p. Zatwarnickim opuścili Chyrów; p. Sochacki z powodu choroby pozostał. Dwór w Stochyniach zrabowany i zniszczony.

D. 7/XII. Rano koło godziny 4. wojska ruskie zakwaterowały się w Konwikcie, straże z ręcznymi granatami obsadziły wszystkie wejścia, a wkrótce żołnierze zaczęli samowolnie robić rewizyę po pokojach zabierając niektóre rzeczy, aż dopiero oficer sprowadzony przez X. Ministra ich wypędził. Koło godz. 10. przyszły nowe wojska, które zrabowały wielką ilość bielizny z pralni, a w suterynach włamały się do piekarni, zabierając chleb nawet gorący z pieca. 20 oficerów zadysponowało sobie obiad. Po południu odbył się pogrzeb ś. p. Br. Morawca, który prowadził X. Proboszcz Lenicki. Ruskie armaty stoją koło cmentarza i około mostu na linii kolejowej Z folwarku zabierają wciąż siano i owies.

D. 8 grudnia. Niep. Pocz. N. M. P. Od rana do południa odbywała się rewizya po domu, ale głównie w suterynach, w piwnicy i w spiżarni, gdzie zapisywano zapasy żywności. W parafii XX. Kohlsdorfer i Krysa mieli sumę i kazanie. Na obiad przyszło 30 oficerów

ruskich. Po południu przyszło wojsko z miasta i z piwnicy pod szpitalikiem zrabowało 120 korcy jabłek. Na noc przybył pułkownik Krauss z innymi oficerami.

W dniu tym, tak dla nas i dla Sodalicyi drogim, a dziś tak ciężkim i smutnym, w Warszawie rodzice Chyrowiaków odbyli naradę, której rezultatem był ogłoszony w dziennikach następujący protest, który tu przepisujemy z gazety »Wolność« z dnia 10 grudnia z. r.

»Brutalny napad jakiemu uległa wschodnia część Galicyi ze strony zorganizowanych wojsk rusińskich i połączonych z niemi band hajdamackich pod komendą oficerów państw centralnych, nie ograniczył się na tysiącznych gwałtach i morderstwach, na rabunku i niszczeniu dziesiątków wsi i miasteczek, na doszczętnem rujnowaniu wszelkiego dobytku kultury polskiej, nie ograniczył się wreszcie na zamachu na prastare ognisko ducha i kultury, na odwiecznie polski Lwów, lecz zbrodniczą swą ręką dosięgnął jednego z najdroższych nam ognisk kształcenia duszy i myśli polskiej — Liceum OO. Jezuitów w Chyrowie. To co oszczędził huragan wojny światowej, jaka przeszła nad ziemiami polskiemi, to czem ostała się ta placówka polskości w najtrudniejszych chwilach okupacyi rosyjskiej, to dziś dosięga zbójnicka ręka rusińskiego hajdamaki. Zakład naukowy OO. Jezuitów w Chyrowie, ta zasłużona placówka nauki i haseł narodowych polskich, został brutalnie i zbójecko napadnięty przez bandę rusińską, opanowany zbrojnie, przyczem rektor i 20 księży profesorów uprowadzeni przez ukraińców jako zakładnicy, zakład został zamknięty, a wychowańcy rozpędzeni.

Konstatując w tym fakcie akt niesłychanego teroru nad instytucyą naukową i wychowawczą, stojącą po za wszelką polityką, a tem więcej po za wszelkiemi walkami narodowościowemi, jako zbrodniczy wybryk rozszalałych band ukraińskich, gwałcących wszelkie ludzkie prawa i urągający najelementarniejszym zasadom kultury, my rodzice uczniów Zakładu Chyrowskiego, zebrani w Warszawie dnia 8. grudnia 1918 r., niniejszym zakładamy przed całym światem cywilizowanym uroczysty protest przeciwko temu niesłychanemu gwałtowi, jakiemu uległa ze strony ukraińców instytucya wychowawcza w Chyrowie. Mamy tę głęboką nadzieję, że protest nasz znajdzie należyty oddźwięk nie tylko we wszystkich zakątkach ziemi, gdzie polska mowa rozbrzmiewa, a polska myśl jednoczy cały naród. lecz i wszędzie tam, gdzie hasła cywilizacyi i kultury są prawdziwymi kierownikami narodów i ludów.

Protest niniejszy złożony został w jednobrzmiących egzemplarzach w redakcyi wszystkich pism w Warszawie, przesłany będzie do pism krakowskich, lwowskich i poznańskich, jak również doręc-

czony został delegacyi Komitetu Narodowego w Paryżu dla przedstawienia rządom koalicyi«.

Warszawa, d. 8 grudnia 1918 r.

A. Anczykowski, J. Boczyńska, J. Czarnecki, St. Gorgolewski, St. Grzybowski, Dr. M. Mincerowa, Rakowska, B. Sułkowski, J. Tołwiński.

D. 9/XII. Noc dzisiejsza była dla X. Ministra bardzo ciężka. Pomimo, że zawsze dwu naszych na korytarzach czuwa, żołnierze wdarli się do piwnicy, do garderoby teatralnej, do sal i pokoi księży i rabowali wino, ubrania; X. Waligórze zegarek i inne rzeczy. Oficer wezwany przez X. Ministra nie wiele pomógł, gdyż sam był w strachu wobec pogróżek żołnierzy. Br. Pouchly był bity kolbą, gdy im bronił wstępu do piwnicy. Rano część wojska odeszła, zabierając z folwarku wozy, siano, owies i 3 świnie. ŚŚ. Służebniczki w pralni również wiele znoszą od żołnierzy, którzy się tam zakwaterowali. Z miasta wiele osób wywieziono, a X. Olszański już powrócił. Kuchnia i jadalnia konwiktowa zamknięta, a konwiktorzy jadają w Kolegium.

D. 10/XII. W południe przybyli oficerowie i lekarze, a po rewizyi w infirmeryi zarekwirowali wiele rzeczy i urządzeń do szpitala. Z Nadyb przyjechał X. Zygmunt, gdzie zastępuje chorego proboszcza w Wojutyczach. Dwór w Nadybach zrabowany, a p. Tchorznicki wyjechał, bo go Rusini poszukiwali. Wieczorem usłyszeliśmy bardzo silny wybuch; było to wysadzenie mostu kolejowego za Starzawą.

D. 11/XII. Dziś w nocy znów wojsko usiłowało się wedrzeć do piekarni i do naszej westyarni. O. Kohlsdorfer poszedł do komendanta Kraussa na Posadę i prosił o obronę przed rabunkami. Przybył komendant miasta Lisowicz i usunął wojsko i straże z Kolegium, a pozostawił tylko wartę przy głównej bramie Konwiktu. Była to wielka ulga i przypisywaliśmy ją św. Franciszkowi Xaweremu, do którego właśnie skończyliśmy nowennę. Wyprowadzili się też oficerowie i zaprzestali się stołować u nas. Pułkownik Krauss rozporządził, że bez jego polecenia na piśmie nie wolno nic rekwirować. Do szpitala zabrano 25 sienników, poduszek, miednic, naczyń i innych rzeczy oraz lekarstwa. Br. Staniszewski, otrzymawszy żołnierza, pojechał do Dobromila i przywiózl szczęśliwie z młyna mąkę, której już zaczęło brakować,

D. 12/VII. Pierwsza noc była spokojniejsza tak, że X. Minister nie wstawał. Z miasta wciąż ludzi wywożą, a Żydzi wyjeżdżają. P. Strzeleckiemu zrabowano ubranie i 8 tysięcy koron. Od strony Przemyśla słychać strzały. Zaczęliśmy nowennę do św. Józefa. Oficerowie z miasta wciąż przysyłają kartki po wino, jaja, masło. Nastąpiła odwilż.

D. 13/XII. Od rana straszna zawierucha z deszczem. W nocy nasi jeszcze wciąż czuwają. Br. Kurek wejścia do suteryn wszystkie

zabił i zabarykadował, tylko jedno zostało koło kaplicy kolegiackiej. Klucze od wejścia do domu i Konwiktu są w rękach furtyanów. Strzały od strony Dobromila oddaliły się.

D. 14/XII. Mróz i śnieg. Żołnierze w pralni palą tam różne sprzęty, a ŚŚ. Służebniczki wiele się od nich muszą nacierpieć. Armaty słychać z różnych stron. Z Turki przyjechał jeden z ojców konwiktorów i zabrał ze sobą 3 chłopców. Wojsko znów zarekwirowało 40 flaszek wina, kilka kóp jaj, a szpital różne rzeczy z lecznicy. W Chyrowie ogłoszono stan oblężenia. Br. Kurek z Lencem założyli przy drzwiach żelazne sztaby zabezpieczające wejścia wchodowe.

Niedziela 15/XII. Szaruga i błoto. W parafii XX. Krysa Kohlsdorfer Ze Stryja przyjechało dwu panów i zabrało 3 chłopców, więc zostało już tylko 20. Cały dzień biją armaty od strony Starzawy i Dobromila. Pogrzeb urzędnika kolejowego. W domu lokaja Bąka zakwaterowało wojsko.

D. 16/XII. Od rana wśród wojska jakiś ruch niezwykły. Koło godziny 10. przyszło do furty kilkunastu żołnierzy i grożąc ręcznymi granatami, domagali się chleba. Do południa strzałów armatnich nie słychać. Zmieniono wojska, a odchodzące wzięły z folwarku sanie i 4 świnie. Oficerowie zarekwirowali mąkę, jaja, wino, oraz telefon od furty. P. Skalskiej zabrano ostatnią parę koni. X. Olszański powtórnie wyjechał. Główna stacya pusta. Na Posadzie pociągi zabierają Żydów. Od strony Starzawy słychać strzały od południa i przez noc. W nocy poszły straże z folwarku, od Bąka, z pralni w pole, rabując kury i żywność.

D. 17/XII. Ciężkie walki i od strony Starzawy i od Dobromila. W mieście pustki, sklepy pozamykane, pozostała ludność cierpi wielki niedostatek wszystkiego.

D. 18/XII. W kaplicy kolegiackiej o godzinie 6 trudno było Mszę św. odprawiać, tak biły armaty od Starzawy, gdzie przy naprawianym przez polskie wojska moście kolejowym toczy się zacięta walka. Podobno maszynista na ruskim pancernym pociągu i oficer zabity. Komendant Lisowicz, który był dla nas wyjątkowo uczynny i względny, został ranny w nogi. Słychać dobrze karabiny maszynowe. Br. Buzalski odwiedził w »Polonii« chorego Bukowczyka, którego potem zaopatrzono.

D. 19/XII. Przez noc i do godziny 10. cisza, potem znów pomimo strasznej zawieruchy silne strzały armatnie i karabinowe od Starzawy i Dobromila. Na obiedzie był X. Proboszcz Lenicki i opowiadał, co wycierpieli od komendanta miasta, poprzednika Lisowicza. X. Krysa odwiedził na Posadzie chorego p. Sochackiego. Znów zarekwirowano wino, jakiś oficer zaczął rewizyę, ale wkrótce się wyniósł. Koło godziny 5 wieczorem zaczęły się gwałtownie cofać

ruskie wojska od Starzawy i Dobromila. Z folwarku zabrano nam dwie wielkie świnie i konie p. Girtlera, które przyszły po rzeczy jego syna.

Drugie uwolnienie Chyrowa.

Piątek 20/XII. Dziś była najgroźniejsza noc z tego czasu. O godzinie wpół do 12. zajechało przed furtę konwiktową kilkunastu żołnierzy na koniach i wyrwawszy kraty w drzwiach wdarli się do sieni. Następnie Br. Prajsnera bili kolbami i zmusili do otwarcia bramy. Czuwający sprowadzili do furty X. Ministra, nadszedł i X. Wicerektor Stafiej i kilku Braci; wszystkich rewidowano po kieszeniach, popychano kolbami, zabrano im zegarki i kazano prowadzić się do piwnic. Br. Bieńkowski przyniósł kilka flaszek wina, lecz to nie pomogło, szli dalej do kolegium, szukając drzwi do piwnic. X. Minister skorzystawszy ze swobodniejszej chwili, wyrwał się z otoczenia i w pantoflach i w birecie podążył przez furtę domową na stacyę, lecz tu nikogo nie zastał. Udał się więc dalej na Posadę i prosił pułkownika Kraussa o pomoc przed żołdactwem, ten jednak oznajmił, że już nie może nic pomódz, gdyż rzeczywiście wkrótce odjechał ostatnim pociągiem. Tymczasem jeden z żołnierzy, który pozostał przed bramą konwiktową dał znak i rabujący w Konwikcie nagle wybiegli, rozbijając po drodze szyby w drzwiach i oknach. Miasto całe i sklep p. Strzeleckiego, któremu znów zabrano 7 tys. koron, doszczętnie zrabowane, a także cała Posada Chyrowska i obie stacye kolejowe. Koło godziny 10. przyjechała saukami od Starzawy pierwsza patrol oficerska, a za godzinę przybyła do nas patrol złożona z 4 żołnierzy i zaczęła badać blizką okolicę. Dano jej posiłek jak również i następnej, która później przyszła. Koło godziny 3. zajechał od strony Przemyśla pociąg pancerny, »Hallerczykiem« nazwany, a równocześnie Rusini od Felsztyna zaczęli go ostrzeliwać. Pociąg ten prowadził kapitan Kozak; wkrótce przybył do Konwiktu służący w tym pociągu J. Yunga i dwu innych oficerów, a później Dr. Ausobsky, który na nim przyjechał, przyprowadził na kolacyę 8 oficerów. Dziś właśnie ukończyliśmy trzecią nowennę do św. Józefa.

D. 21/XII. W nocy zakwaterowała kompania wojska z oficerami, a ponieważ jeszcze nie miała swej kuchni, więc rano dano jej śniadanie. Później z innej kompanii przybył Chyrowiak, sędzia z Bóbrki Tadeusz Kuczkiewicz, służący jako zwykły żołnierz, a po śniadaniu poszedł na placówkę. Od Przemyśla idzie generał Zieliński a od Zagórza brygadyer Minkiewicz i obaj ci komendanci, kapelani X. Panaś i X. Juszczyk, oraz 30 oficerów przybyło na obiad. Po obiedzie zaczęli Rusini ostrzeliwać stacye i Konwikt. Wielki granat

wybił otwór w ścianie w kwadracie, drugi zdarł dach na froncie, trzeci uderzył w ścianę, a przy każdem pocisku wylatywało pełno szyb z okien. Przed frontem wpadł jeden pocisk w kocioł kuchni polowej, ale kucharza obok stojącego nawet nie zranił. Kuchnie przeniosły się na kwadrat. Wśród żołnierzy służą Zdz. Szczawiński i Bogusław Komornicki, którzy nas odwiedzili.

Niedziela 22 XII. Zadymka śnieżna. W nocy i nad ranem słychać strzały armatnie i karabinowe. Nowe wojska znów się u nas zakwaterowały. Przyszły artylerya i treny. Dwu panów z Wołynia przybyło i zabrali trzech konwiktorów, a innych trzech odwiozła S. Służebniczka na Nowy Zagórz. Sztab i oficerowie stale się u nas stołują razem około 50. Odwiedzili nas Szłapa, Morelowski i Jaśkiewicz. XX. Kohlsdorfer i Krysa w parafii.

D. 23/XII. Baterya z 4 armat ulokowała się w ogrodzie koło pasieki i biła od godziny 10 do 3. W Konwikt uderzyły znów trzy ruskie pociski i znów wiele szyb poszło, ale Bogu dzięki nikt nie zginął. Józef Pragłowski służy obecnie w kancelaryi sztabu. Większe patrole poszły na uśmierzenie Starzawy i Słochyń. Pewna pani przyjechała z Kołomyi przez Węgry po syna i opowiadała nam o losie naszych księży internowanych w Kołomyi u Urszulanek.

Wtorek, Wigilia 24/XII. W nocy przyszły do nas na kwaterę kompanie warszawskie. Rano był spokój, dopiero o godzinie 1 zaczęły wszystkie armaty bić na Berezów i Śliwnicę. Na wigilijną wieczerzę do naszej jadalni przyszło około 40 oficerów, tylko ze sztabu brygadyer Minkiewicz i rotmistrz Rozwadowski nie przybyli z powodu zajęcia na stacyi. W czasie wigilii oficerzy śpiewali kolędy, oraz przemawiali: X. kapelan Juszczyk i porucznik Pokorny. Żołnierzom dano kolacyę w jadalni konwiktowej. Kompania sanocka wróciła pod wieczór ze Starzawy. Wielką pociechę i radość sprawił nam O. Prowincyał swoim niespodziewanem koło godziny 8-mej przyjazdem. Opowiedział nam o losie naszych w Kołomyi, o czem mu doniósł X. Hoppe, który uwolniony przez Ukraińców wyjechał do Czerniowiec. Konwiktorów na wigilii było już tylko czternastu. Dowborczyków kawalerya odniosła pod Wołczą zwycięstwo. W nocy o godz. wpół do 12. baterya z ogrodu znów do północy strzelała.

D. 25 XII. Boże Narodzenie. Pasterkę o godz. 6 miał X. Wicerektor Stafiej. Żołnierze na Mszy św. o godzinie 9. śpiewali kolędy. Na obiad do sztabu poszedł X. Prowincyał i X. Stafiej złożyć brygadyerowi życzenia. Cały dzień był spokój, dopiero o godzinie 5. zaczęli Rusini strzelać, a na Konwikt padł 12-ty granat. X. Mróz wyjechał do Starzawy celem zaopatrzenia chłopaka, pobitego przez Rusinów.

Wieczorem 26. grudnia wyjechał X. Prowincyał z Chyrowa do Krakowa, a z nim X. T. Bzowski. Dalszy ciąg wypadków notują w Chyrowie XX. Bury i Kohlsdorfer i nadsyłają nam do Krakowa; umieścimy je w następnym numerze naszego pisemka.

Ostatnie wiadomości z Chyrowa.

W pierwszych dniach stycznia b. r. przyjechało do Krakowa ostatnich 8 konwiktorów, których wziął pod opiekę O. Superior Rostworowski w Kolegium na ul. Kopernika 26. Chłopcy zostali zapisani do gimnazyum, gdzie również wielu innych poprzednio przybyłych konwiktorów uczęszcza. Z Chyrowa wyjechał również O. Stafiej do Zakopanego, a jego zastępcą został O. Kohlsdorfer; do Chyrowa powrócił O. Dzierżanowski, który dzielnie pomaga zapracowanemu O. Ministrowi Buremu w kwaterowaniu wojska i stołowaniu oficerów. Sytuacya wojenna w ciągu stycznia i lutego nie wiele się zmieniła. Rusini mają placówki pod Krzyżem Skargowskim, w lasach i na willi, a kulki karabinowe wpadają niekiedy i do Kolegium przez okna. Chyrów jest wciąż ostrzeliwany, w Konwikt zaś uderzyło 20 pocisków. Dr. Ausobsky z powodu ostrzeliwania częstego stacyi kolejowej, zamieszkał w Konwikcie; inspektor Sochacki wyjechał na kuracyę do Zakopanego, zastępcą zaś jego jest p. Zatwarnicki. Z Chyrowiaków walczyli tam H. Linderski, Józef Strzelecki, Stanisław Marcinkiewicz, St. Chobrzyński, Schindler, Merson, Mikucki, a na »Piłsudczyku« Jacek Pieniążek; kapitan hr. Łubieński wyjechał ze swoim oddziałem do Starzawy. W lutym zakwaterowała się w Konwikcie Legia Akademicka, oraz szwadron Dowborczyków. Bawił też tam przez jeden dzień pułkownik Ignacy hr. Ledóchowski. Walki zacięte lub mniejsze utarczki patroli ustawicznie się toczyły do połowy lutego pod Chyrowem, jak i w najbliższej okolicy. W dniu 9. lutego, jako w dniu otwarcia Sejmu polskiego cała kaplica była pełna wojska i Legia akademicka śpiewała na chórze. Mrozy dochodzą do 20°, a brak opału daje się wszystkim we znaki; węgiel nie dochodzi, a sągów z lasu nie można ściągnąć, gdyż patrole ruskie nie pozwalają. Folwark i Konwikt jest ogromnie zniszczony tak, że szkody przewyższają już pół miliona koron.

Wiadomości o dawnych Kolegach.

Zanim podamy obszerniejsze wspomnienia, ograniczamy się tylko do wyliczenia poległych w obronie Lwowa ś. p. Kolegów, a mianowicie zginęli na polu walki: Dr. Wiktor Kamieński, Fran-

ciszek Wolaniecki, Antoni Sikociński, Aleksander Machnicki i Erwin Hornung.

W Wilnie zaś, służąc w ostatnich czasach w wojsku, zaziębił się i umarł dnia 7. stycznia b. r. twórca pomnika Grunwaldzkiego, Antoni Wiwulski.

W obronie Lwowa walczy z górą 100 Chyrowiaków; a o ile nas doszły wieści, rannymi zostali: Aleksander Żuk-Skarszewski Stanisław Strzelecki, R. Liwicki, a szczególnie odznaczyli się: Dr. Roman Abraham, Juliusz Łubkowski, Lech Gluziński, Dr. J. Aleksiewicz, Bracia Lubaczewscy, Tad. Bandrowski i wielu innych, o czem później doniesiemy.

Prezesa Związku Chyrowiaków, Dra Jerzego Rosinkiewicza, wojna zaskoczyła w listopadzie w Lubaczowie, gdzie zaraz wstąpił do wojska i w tych okolicach walczył. Dopiero w początkach lutego wyjechał do Warszawy, gdzie się zbliżył i zapoznał z tamtejszem Kołem Związku.

Kapitan S. Jakubowski wydostał się po wielu trudnościach z Kijowa, odpoczął nieco w Zakopanem i znów rozpoczął służbę wojskową. Z Włoch wrócili szczęśliwie Antoni hr. Ledóchowski i Stefan Zieliński, a z niewoli rosyjskiej Stefan Rydel i znów walczy pod Lwowem, jak również Tadeusz Kowalski.

Do wojska polskiego wstąpili: Józef hr. Stadnicki, Jerzy Ostrowski, Włodzimierz Krzyżanowski, Jerzy Pilecki, Ignacy Hirszel, Leon Stankiewicz, Tadeusz Zwierz, Jan Nowierski, Ludwik hr. Dunin, Jan Choiński-Dzieduszycki, Bronisław Choynowski i T. Świeżawski.

W Warszawie w ministerstwach służą: Dr. Juliusz Koppens, Kazimierz Głuchowski, Dr. Franciszek Bubeniczek, Stanisław Myczkowski, Adam Ricci.

Kol. Zygmunt Domański wyjechał z Mińszczyzny do kol. W. Choynowskiego do Słucza w Łomżyńskie. Kapitan Rafał Cywiński wyjechał przez Węgry do Krakowa, po syna konwiktora. X. K. Konopka T. J. został w Żytomierzu, gdzie uczy w Seminaryum duchownem. Kol. S. Świeżawski wstąpił do Legii Akad., lecz został wyreklamowany ze względu, że jest prezesem Bratniej Pomocy i Domu Akademickiego, gdzie wiele pracuje. X. A. Dobiecki jest we Lwowie kapelanem szpitala na Technice. Kol. Zbigniew i Eustachy Horodyńscy wrócili z Rosyi do Galicyi. Dr. Aleks. Birkenmayer pisuje w »Przeglądzie Powszechnym« z zakresu historyi filozofii.

Sprawy Związku Chyrowiaków.

D. 8. lutego odbyło się staraniem Związku żałobne nabożeństwo w kościele św. Barbary w Krakowie za spokój duszy ś. p. Antoniego Wiwulskiego; uroczystą Mszę św. odprawił kolega zmarłego X. M. Kuznowicz T. J., a mowę żałobną wygłosił X. Prowincyał O. Henryk Haduch T. J. Posiedzenie Prezydyum Związku odbyło się w Krakowie d. 9 lutego pod przewodnictwem prezesa Dra Jerzego Rosinkiewicza.

Koło Warszawskie zawiązane d. 24. listopada z. r. wybrało następujący wydział: prezes Wiesław Skarzyński, Studzienice p. Gombin, wiceprezes Kazimierz Kessel, Warszawa, Marszałkowska 79, sekretarz Inż. Wacław Węsierski, Żórawia 26, skarbnik Ks. Kazimierz Tomaczek, Smolna 8. Koło liczy już 45 członków i odbyło 3 zebrania, tylko znów wskutek wojny akademicy z bronią w ręku udali się na kresy bronić Ojczyzny. Nowemu Kolu zasyłamy serdeczne »Szczęść Boże!«

Koło Krakowskie bardziej w tym roku się ożywiło wskutek wzrostu liczby członków miejscowych powracających z frontu. Na jednem z zebrań złożono 50 kor. na głodnych Lwowa. D. 2 lutego urządzono nabożeństwo w kościele św. Barbary na intencyę Ojczyzny, w czasie którego śpiewał na chórze kol. M. Cichocki. D. 6. lutego odbyły się w Kole wybory, których wynik był następujący: prezes Romuald Niedźwiedzki, Siemiradzkiego 17, wiceprezes Zygmunt Stocki-Sosnowski, Bracka 2, sekretarz Dr. Tadeusz Mikucki, Wawel 5, skarbnik Jan Kuhn, Pędzichów 15, oraz wydziałowi: Dr. Adam Bielecki i Mieczysław Lipski. Miesięczne zebrania Koła odbywają się w każdy pierwszy czwartek miesiąca w lokalu sodalicyjnym. Wydział Koła Krakowskiego na posiedzeniu d. 16. lutego między innemi uchwalił popierać pożyczkę państwową, urządzić wspólne zwiedzanie Wawelu, a kol. Dr. R. Abrahamowi, walczącemu pod Lwowem wysłał wyrazy uznania i podzięki. Najbliższe ogólne zebranie Koła odbędzie się d. 6. marca w lokalu na A—B. 44. II. p.

Koło Lwowskie wskutek wojennego stanu jest w rozproszeniu, tylko Dr. S. Salkowski utrzymuje z Prezydyum stałą korespondencyę; adres prezesa Dr. Salkowskiego. Nabielaka 22.

ODEZWA.

Prezydyum Związku na posiedzeniu d. 9. lutego b. r. uchwaliło wezwać członków do nadsyłania wkładek (24 kor. rocznie), a następnie zwrócić się z prośbą o datki na fundusz dyspozycyjny Prezydyum Związku ze względu na obecne warunki. Wielka ilość członków z Galicyi wschodniej wkładek płacić nie może, Prezydyum zaś zmuszone jest często odmawiać prośbom o pomoc rzeczywiście potrzebującym Kolegom. Dalsze też wydawnictwo »Kwartalnika« w zwykłej objętości zależeć będzie od zasilenia naszej kasy. Ufamy, że Koledzy, którym nie są obojętnemi rozwój i działalność naszego Towarzystwa, pospieszą z ofiarami na ten cel. Tak wkładki do Związku jak i nadzwyczajne datki nadsyłać aż do odwołania należy pod adresem: Kraków, Pędzichów 15. Jan Kuhn.

OD REDAKCYI.

Ostatni 97. zeszyt listopadowy był w styczniu naszym Czytelnikom rozesłany. Adresy Kolegów i wiadomości prosimy tymczasem przysyłać pod adresem: Kraków, Mały Rynek 8.

Redaktor X. Teofil Bzowski T. J.

Drukarnia Związkowa w Krakowie, ulica Mikołajska L. 13.
pod zarządem J. Dziubanowskiego.